

Krystyna JANDA

(1990: Nagroda za rolę kobiecą w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego)

Nie lubię Cannes z oczywistych powodów: nie jestem tam w ogóle ważna. Było tak nawet wtedy, gdy zdobyłam główną nagrodę aktorską. Na festiwalu w Cannes rutynowo wykonuje wszystkie obowiązki – serwisy zdjęciowe i wywiady – ale nikt nie jest tym zainteresowany; ani dziennikarze, ani fotografowie.

Zdarzyło mi się kiedyś, że gdy czekałam na serwis zdjęciowy, który miałam obowiązek zrobić, fotografowie zapytali mnie, kiedy przyjdzie aktorka. Nie mieli pojęcia, że to ja.

Byłam tam cztery czy pięć razy, mając świadomość, że to jest ważne i że powinnam się tam pokazywać.

Prezentowałam w Cannes swoje filmy: niemieckie, francuskie czy polskie. Z polskim byłam właściwie tylko raz: z „Przesłuchaniem”. Gdy wyświetlano w Cannes „Człowieka z marmuru” i „Człowieka z żelaza”, mla-

lam zdjęcia do innych filmów i nie mogłam przyjechać.

W Cannes najważniejsze są dla mnie spotkania z ludźmi. Mam wielu przyjaciół wśród filmowców na całym świecie i Cannes to często jedyna okazja, by zobaczyć np. aktorkę czy producenta z Portugalii.

Atmosfera Cannes nie lubię. Zresztą nikt nie lubi. Nie ma chyba takiego człowieka, który powiedziałby, że tak naprawdę lubi tam być. Francuscy aktorzy nie lubią, bo przyjeżdżają aktorzy amerykańscy i nagle okazuje się, że są mniej ważni, niż myśleli. Z kolei gwiazdy amerykańskie, co roku jest ich cztery czy pięć, przyjeżdżają z obowiązku. Cannes nie jest dla nich żadną atrakcją. Przyjeżdżają właściwie tylko wtedy, gdy sami są producentami filmów i chodzi o zarobienie pieniędzy. Dla nas Cannes to ciekawość, honor, że w ogóle tam jesteśmy.

Może jednak nie mam racji. Są przecież tacy aktorzy w Europie, którzy wydają fortunę, zbierają przez cały rok, żeby tam być.

Festiwal to zwyczajne targi na których „sprzedaje się” ty-

ludzi: ich osobowość, umiejętności, twarz czy sposób bycia. Jest to jedna z konsekwencji uprawiania publicznego zawodu, jakim jest aktorstwo. Ja tego nie cierpię. Nigdy nie zrobiłam nic – gdy mnie nie zapraszano – żeby tam pojechać. Nie przyszło mi w ogóle do głowy, żeby mieć taką ochotę.

Ludzie nie związani z zawodem lubią być na festiwalu, bo to dla nich wydarzenie wyjątkowe i dość snobistyczne.

Jeśli się głębiej zastanowić; to

jednak dochodzę do wniosku, że lubię Cannes, ale z zupełnie innych niż festiwal powodów. To takie piękne miasto. Tak miło się tam żyje.

Poza tym, trzeba to przyznać, festiwal jest przygotowany z niesamowitym pietyzmem, dbałością o szczegóły. Wszystkie restauracje, kawiarnie, wszystkie festiwalowe wieczory są świetnie zorganizowane.

W tym roku nie będzie mnie w Cannes. Gram co wieczór w teatrze w Warszawie.